

# Krzysztof Woźniakowski

---

## Pamięć powstania listopadowego wśród polskich wojennych uchodźców na Węgrzech (1939-1945)

---

Niepodległość i Pamięć 18/3-4 (35-36), 99-106

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Prof. Stanisław Roy odśpiewał następnie piosenkę ułańską 1831 roku – „Tam na polu błyszczą kwiecie” oraz „Pieśń wojenną Moniuszki”. Piosenki te przypominały zebrany żywo nastrój trzydziestych lat. Z kolei p. Wanda Dziembowska wygłosiła wyjątki z „Książ Pielgrzymstwa” Mickiewicza oraz wiersz [Jerzego] Pietrkiewicza „29 listopada”. Pani Halina Dobrzyńska wykonała z prawdziwym wirtuozostwem „Polonez A-dur” i wspaniałą „Etiudę rewolucyjną” Chopina. Znakomita deklamacja p. [Jana] Kruszyńskiego [właśc. Kruszewskiego] wiersza [Bolesława] Czerwińskiego „Orzeł” oraz fragmentu „Przedświtu” Krasieńskiego dopełniła programu Akademii, która zakończono wspólnym odśpiewaniem „Warszawianki”. Pełnej prostoty i smaku dekoracji estrady dokonał inżynier-architekt Koziński<sup>2</sup>.*

Rok 1941 (111 rocznica powstania) nie przyniósł diasporze kolejnej „gałównki”, owocował natomiast dwoma publikacjami okolicznościowymi ogłoszonymi 1 XII w „powielaczowym” organie kulturalno-oświatowym Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech – tygodniku „Nasza Świetlica. Materiały Obozowe”. Pierwsza z nich, sygnowana czasami pojawiającym się w periodyku pseudonimem: Władysław Sarmata (autora nie udało się zidentyfikować) wbrew swemu tytułowi dotyczyła nie tyle samego powstania 1830–1831 r., ile rozważała przyczyny uprzedniego upadku niepodległej Polski (dopatrując się właściwie wyłącznie w czynnikach zewnętrznych) oraz przedstawiała proklamowanie w 1815 r. pod rosyjskim berłem cara Aleksandra I Królestwa Polskiego jako akt szczególnej przewrotności politycznej i świadome cyniczne oszustwo monarchy niezamierzającego dotrzymać obietnic wobec Europy i narodu polskiego. O samym powstaniu Sarmata napisał jedynie w ostatnim zdaniu swego artykułu, iż *tragiczny jego przebieg leży nam wszystkim zarówno w pamięci, jak i sercu*<sup>3</sup>. Znacznie ciekawsza była druga publikacja tegoż numeru „Naszej Świetlicy” przynosząca informacje znacznie mniej znane, a wpisująca się w charakterystyczne dla periodyku Komitetu Obywatelskiego liczne *polono-hungarica*. Węgierski działacz polonofilski Imre Boba wydrukował mianowicie (napisany *nota bene* w oryginale od razu po polsku) niewielki faktograficzny przyczynek historyczny o echem wybuchu powstania listopadowego w ówczesnej prasie węgierskiej, ze szczególnym uwzględnieniem numerów „Nemzeti Újság” z grudnia 1830 r., gdzie stosowne informacje trafiały za pośrednictwem prasy berlińskiej, zajmując w gazecie coraz więcej miejsca spośród spraw zagranicznych. Autor konkludował, iż: *Ówczesna prasa węgierska podaje tylko komunikaty urzędowe, opisy świadków naocznych i przedruki z obcych gazet, unika natomiast publikacji tendencyjnych rozważań, niemniej trzeba zaznaczyć, że w doborze informacji wielką rolę odgrywały sympatie redaktorów. Sympatie redaktorów, jak i całego narodu węgierskiego stały po stronie powstańców; ze uczucia*

2 Akademia ku czci powstania listopadowego w Budapeszcie, „Więści Polskie” 1940 nr 141, s. 2.

3 W. Sarmata, W rocznicę powstania listopadowego, „Nasz Świetlica. Materiały Obozowe” 1941, zesz. XLVI, s. 1-4.

*te nie mogły przybrać realniejszych form pomocy, to przyczyną tego było położenie polityczne Węgier*<sup>4</sup>.

Kolejna 112 rocznica wybuchu powstania owocowała przede wszystkim zwrotem w stronę oficjalnej centralnej uchodźczej akademii patriotycznej, zorganizowanej – podobnie, jak za pierwszym razem w r. 1939 – przez budapeszteński Instytut Polski. Impreza, ze względu na realia sytuacji wewnętrznej na Węgrzech zorganizowana nie całkiem zgodnie z obowiązującymi przepisami, odbyła się (niekonspiracyjnie, ale bez uzyskania formalnej zgody stosownych władz i jedynie dla wyselekcjonowanego zamkniętego grona zaufanych gości) tradycyjnie 29 listopada 1942. *Post factum*, gdy okazało się, że wobec organizatorów nie będą wyciągnięte konsekwencje – zamieszczono obszerniejszą relację prasową (ilustrowaną fotografią fragmentu odegranego przedstawienia, ale utajniająca nadal miejsce odbycia się akademii), w której m.in. czytamy, co następuje: *Słowo wstępne wygłosił prof. Zbigniew Załęski wywołując swym krótkim i zwartym przemówieniem, pełnym polotu, ekspresji i głębokich myśli właściwy nastrój, który dominował już do końca tej pięknej i miłej uroczystości.*

*Następnie nowo zorganizowany chór młodzieży pod batutą prof. St. Roj'a odśpiewał „Warszawiankę” po czym p. St. Kuś wygłosił odczyt o powstaniu listopadowym. Z kolei prof. St. Garbacz odegrał na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu „Nocturn” Chopina i „Polonez” Ogińskiego.*

*Miłą niespodzianką było odegranie w historycznych strojach fragmentu z „Warszawianki” Wyspiańskiego przez zespół młodzieży (pp. Z. Pytel <Chłopicki>, W. Dziembowska <Maria>, J. Zaleski <Skrzynecki>, T. Cyl <Pac>, St. Piasecki <Małachowski>). Arcytrudna rola Chłopickiego w interpretacji p. Pytla, znakomicie ucharakteryzowanego i do złudzenia przypominającego sylwetkę wodza powstania, wypadła wcale dobrze dzięki umiarowi, bezpretensjonalności i prostocie z jaką potraktował młody amator jego skomplikowany psychologicznie monolog.*

*W akademii wzięli udział znani już ze swych występów Polonii budapeszteńskiej dwaj tenorzy, artyści opery pp. Feliks Mateja i Witold Łuczyński, którzy odśpiewali pieśni i arie operowe polskie, zyskując żywe oklaski zebranych.*

*Sliczny i pełen siły, aktualny wiersz pod tytułem „29 listopada” oddeklamowała p. Wanda Dziembowska w sposób, który uwydatnił w pełni walory tej utalentowanej deklamatorki. Recytacja „Improwizacji” Mickiewiczowskiej z II [sic!] cz. „Dziadów” w wykonaniu p. Zaleskiego wypełniła część żywego słowa. Ilustracja muzyczna do „Improwizacji” kompozycji p. Jadwigi Żebrokiej w wykonaniu autorki zwracała uwagę swą dyskrecją, umiejętnym dynamizmem i subtelnością.*

*Modlitwa rycerzy polskich, pieśń „Bogurodzica” w wykonaniu chóru, zakończyła program akademii, po której zebrani odśpiewali hymny obu narodów [tj. polski i węgierski]*<sup>5</sup>.

4 I. Boba, Wybuch powstania listopadowego w świetle prasy węgierskiej z 1830 r., „Nasza Świątlica. Materiały Obozowe” 1941, zes. XLVI, s. 14-15.

5 Akademia ku czci powstania listopadowego w Budapeszcie, „Więści Polskie” 1942 nr 145, s. 4.

Równoległe, dokładnie w dniu akademii trafił także do rąk czytelników nowy zeszyt „Materiałów Obozowych” (tak wówczas brzmiała nazwa wspomnianego już wyżej tygodnika Komitetu Obywatelskiego), zaopatrzony w specjalną indywidualną okładkę z elementami graficznymi nawiązującymi do mundurów podchorążych z r. 1830, zawierający także okolicznościowe materiały związane z powstaniem listopadowym. Kluczową publikacją zeszytu był otwierający go artykuł *Powstanie listopadowe* sygnowany przez mgr L. C. (autora nie udało się zidentyfikować). Utrzymany w nieznośnie patetycznej i koturnowej tonacji wyszedł najprawdopodobniej spod pióra jakiegoś byłego nauczyciela-polonisty, gdyż właściwie koncentrował się nie na samym powstaniu jako wydarzeniu historycznym, lecz na jego obrazie i ocenie w świetle utworów literackich (*nota bene* dość banalnie dobranych i w komentarzach powielających obiegowe „szkolne” egzegezy), takich jak przede wszystkim *Kordian* Juliusza Słowackiego i *Warszawianka* Stanisława Wyspiańskiego. Powtarzana za przywołanymi tekstami lekturowymi krytyka nader poważnych słabości źle przygotowanego i nieumiejętnie kierowanego ruchu powstańczego nie przeszkodziła jednak autorowi artykułu sięgać po emfaticzne i wyrażane w kategoriach pochwały tegoż czynu zbrojnego: *Powstanie listopadowe to symbol bezgranicznego poświęcenia patriotycznego. Może to być poryw szaleńca [...], ale szaleńca szlachetnego, który [...] zdolny był wbrew rozsądkowi ludzkiemu zdobyć to, do czego zmierzał.*

*Powstanie listopadowe to akt, który przegrany nawet odniósł skutki, zatargał bowiem trzewiami zauszników moskiewskich, zdrajców i sprzedawczyków, rozpalil miłość Ojczyzny tam, gdzie już zaczynała stygnąć, przyspieszył okres uświadomienia narodowego tam, gdzie ono dopiero kielkować zaczęło.*

*Powstanie listopadowe to zwycięskie boje spod Grochowa, Igania, Okuniewa, Stoczka, z pięciokrotnie silniejszym nieprzyjacielem, to bohaterstwo niewiasty polskiej, usymbolizowanej w osobie Emilii Plater, to reduta Ordona, to nadludzka obrona Warszawy.*

*Powstanie listopadowe to wartości wielkie, piękne i brzemiennie w skutki [...] w dziejach narodu powstanie listopadowe jest najwznioślejszym czynem, a jak dzisiejsze czasy pokazują – bynajmniej nie ostatnim<sup>6</sup>.*

W skład materiałów okolicznościowych tegoż zeszytu wszedł także fragment wydanej w 1925 r. książki Wacława Tokarza *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*<sup>7</sup>, w którym znany historyk interpretował nieudany (ze względu na ucieczkę ks. Konstantego) atak podchorążych na Belweder 29 listopada 1830 jako zczyn przyszłej klęski dopiero co rozpoczętego powstania. Kontrower-

6 L. C., *Powstanie listopadowe*, „Materiały Obozowe” 1942, zes. XXXVII, s. 1. *Nota bene*, warto zwrócić uwagę na fakt, iż końcowej partii tegoż tekstu na s. 5 (gdy w artykule mówi się o formacjach wojskowych opuszczających w zwartym szyku kraj) znajduje się tajemnicza półstronicowa „biała plama” mogąca wskazywać, iż ostatnie akapity zostały wycofane tuż przed oddaniem numeru do powielania. Czyżby to ślad interwencji węgierskiej cenzury?

7 W. Tokarz, *Atak na Belweder 29 listopada 1830 r.* (Wyjątek z książki W. Tokarza *Sprzysiężenie Wysockiego*), „Materiały Obozowe” 1942, zes. XXXVII, s. 5-8.

syjnym ozdobnikiem literackim był natomiast drastyczny wiersz Wincentego Pola *Pobojowisko pod Wawrem*, euforycznie opiewający dokonania umierającego rannego żołnierza polskiego, który w imię własnego zbawienia, czołgając się na pobitewnym polu, ostatkiem sił dusi odnalezionych rannych, jak i on sam, Rosjan<sup>8</sup> – w realiach okrucieństw II wojny światowej ów stary i jakże jaskrawy w swej dość odrażającej wymowie moralnej wiersz nie budził, jak widać, żadnych sprzeciwów ani w redakcji pisemka Komitetu Obywatelskiego ani w całej społeczności uchodźczej.

Okolicznościowe materiały zamieściły także tegoż 29 listopada 1942 r. „Więści Polskie”, na czołowym miejscu pierwszej kolumny numeru drukując odredakcyjny komentarz, w którym w nieco pokrętnym, naciągany i wyraźnie prezentystycznym wywodzie akcentowano, iż powstanie, skażone – jak twierdzono – w samym momencie swego wybuchu „tragicznym rozdarciem”, wynikającym z braku jedności narodowej i braku powszechnej wiary w słuszność całego przedsięwzięcia, było jednakże w opinii anonimowego komentatora absolutnym wyjątkiem w polskich dziejach narodowych, mających się raczej cechować powszechną jednością narodu w kolejnych czasach próby<sup>9</sup>. W tym samym numerze „Więści Polskich” wydrukowano też ujęte w r. 1880 w kształt listu do znajomego (Mieczysława Dąbrowskiego) wspomnienie Teofila Lenartowicza, z tego, co zapamiętał z powstania oglądane oczami kilkulatniego dziecka<sup>10</sup>.

Swego rodzaju skandaliczny posmak miały natomiast w dużej mierze obchody 113 rocznicy powstania listopadowego w r. 1943. Zrazu nic nie zdawało się tego zapowiadać. W przeddzień rocznicy, 28 listopada, ówczesny główny organ Komitetu Obywatelskiego „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe” ogłosił okolicznościowy patetyczny (i niezbyt odkrywczy) artykuł pt. *Wartość czynu listopadowego*, w którym powstanie 1830-1831 r. potraktowane zostało jako nieśmiertelne „najwyższe wzniesienie” fali polskich dążeń niepodległościowych XIX w., mające kształt regularnej wojny, prowadzonej przez regularne wojska i stanowiące trwały zaczyn dla energii Wielkiej Emigracji i trwania *nieskażonej myśli niepodległościowej po okres wskrzeszenia Państwa Polskiego*<sup>11</sup>. Skandal miał miejsce następnego dnia, dokładnie w kolejną rocznicę wybuchu powstania – 29 listopada 1943. Zapewne aby nie być posądzonymi o drętwe i nudnawe oficjalne celebacje, kierownicze kręgi uchodźstwa zdecydowały tym razem nie przygotowywać „składankowej” akademii słowno-muzycznej, lecz zastąpić centralny budapeszteński obchód rocznicy powstania czymś, co zostało nazwane „inauguracją sezonu widowiskowego” (*nota bene*, nigdy nie organizowano jej wcześniej, choć amatorskie życie teatralne Polaków na Węgrzech istniało już

8 W. Pol, *Pobojowisko pod Wawrem*, „Materiały Obozowe” 1942, zesz. XXXVII, s. 8.

9 W *listopadową rocznicę*, „Więści Polskie” 1942, nr 143, s. 1.

10 T. Lenartowicz, *O powstaniu listopadowym*, „Więści Polskie” 1942, nr 143, s. 2.

11 Les, *Wartość czynu listopadowego*, „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe” 1943, nr 19, s. 1-2.

od r. 1939), której zasadniczym elementem stała się premiera – po raz pierwszy wystawionej tu niemal w całości – *Warszawianki* Stanisława Wyspiańskiego. Zadanie to wzięła na siebie grupa młodych, głównie studenckich, entuzjastów teatru objęta patronatem Instytutu Polskiego w Budapeszcie i przy nim afiliowana, a kierowana przez bardzo zasłużonego animatora życia kulturalnego uchodźstwa inż. Jana Kruszewskiego, humorysty i gawędziarza, nieposiadającego jednak żadnych profesjonalnych kwalifikacji reżyserskich ani aktorskich. Najlepsze chęci oraz umiejętności zespołu, wystarczające dla monologów czy składanek estradowych, przygodnych recytacji wierszy, a nawet rok wcześniejszego, wspomnianego już wyżej, odegrania mniejszych fragmentów teje *Warszawianki* okazały się zbyt nikłe do wystawienia sztuki Wyspiańskiego prawie w całości. Do przedsięwzięcia tego (niewątpliwie w zamyśle najambitniejszego w całej historii polskiego ruchu teatralnego na Węgrzech w okresie 1939-1945) przywiązywano bardzo dużą wagę, mocno je przedpremierowo nagłaśniano – tymczasem okazało się kompromitującą klapą – przede wszystkim z winy reżysera-amatora, który prostodusznie zlekceważył całkowicie wszelkie inscenizacyjne wskazówki Wyspiańskiego dotyczące dekoracji, kolorów, ruchu scenicznego i roli muzyki w spektaklu, i to w skali absolutnie wykraczającej poza ewentualnie zrozumiałe wojenne trudności materiałowo-techniczne, by wspomnieć jedynie ... niemal całkowitą eliminację partii muzycznych i śpiewanych oraz wprowadzenie cudacznym efektów świetlnych, zwłaszcza w kolorze ... zielonym (sic!). *Warszawianka* z 29 listopada 1943 r. została (jako jedyne przedsięwzięcie kulturalne w dziejach uchodźstwa) poddana miazdzącej krytyce i szyderczo wysmiana na łamach „Więści Polskich”, powodując w konsekwencji rozpad zespołu Kruszewskiego i rewizję dotychczasowej polityki kulturalnej Instytutu Polskiego, a także – już ubocznie – wymianę zróżnicowanych opinii na temat etycznej dopuszczalności obnażania w realiach wojennych słabości artystycznej imprez patriotycznych na uchodźstwie<sup>12</sup>. Poza garść ogólników i banałów, którymi okraszono najbardziej elementarne wiadomości historyczne, nie wykraczał natomiast krótki szkic o powstaniu autorstwa Stanisława Czuryłły, jednego z internowanych oficerów parającego się także działalnością artystyczną, wydrukowany 5 grudnia w adresowanym do szeregowców i podoficerów piśmie „Głos Żołnierza” stanowiącym autonomiczny dodatek do „Więści Polskich”<sup>13</sup>.

12 Por. zwł. zróżnicowane w nasileniu krytycyzmu (od jadowitego szyderstwa po nieśmiałe próby wytłumaczenia niepowodzenia), ale niekwestionujące generalnej kłęski przedstawienia teksty recenzji, komentarzy i felietonów: „*Warszawianka*” na zielono (Z widowiska listopadowego z okazji powstania 1830 r. w Budapeszcie), „*Więści Polskie*” 1943, nr 66 (617), s. 4-5; Z notatnika cenzora obozowego, „*Więści Polskie*” 1943, nr 66 (617), s. 6; To co najważniejsze... Na punkcie obserwacyjnym, „*Więści Polskie*” 1943, nr 69 (620), s. 2-3; Na marginesie „*Warszawianki*”, „*Więści Polskie*” 1943, nr 69 (620), s. 8. Szerzej na ten temat zob.: K. Woźniakowski, *Instytut Polski w Budapeszcie: działalność kulturalno-oświatowa, naukowa i wydawnicza w latach 1939-1944* [w:] „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis*”, Folia 68: „*Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia VII* pod redakcją H. Kosętki: *Księga Jubileuszowa Profesora Janusza Sowińskiego*”, Kraków 2009, s. 133-136.

13 S. Czuryłło, *Powstanie listopadowe*, „*Głos Żołnierza*” nr 9, s. 13 (dodatek do „*Więści Polskich*” 1943, nr 20 (47)).

Niezbyt, jak widać, udane obchody 113-lecia powstania w r. 1943 okazały się ostatnimi. W roku następnym, w realiach niemieckiej okupacji Węgier (od 19 marca 1944) i rządów najskrajniejszych węgierskich faszystów – „strzałokrzyżowców” Ferencza Szálasiego (od 15 X 1944), niemal wszystkie polskie instytucje na Węgrzech zostały zlikwidowane, a życie kulturalne diaspory (skoncentrowanej odtąd wyłącznie na elementarnym przetrwaniu w najtrudniejszym momencie swojej historii) całkowicie zamarło.

Jak zatem można podsumować zgromadzone wyżej informacje o uchodźczej pamięci powstania listopadowego na Węgrzech w latach 1939-1943? Po pierwsze – należy stwierdzić, że każdorazowe obchody miały w pierwszym rzędzie charakter pretekstu dla doraźnej patriotycznej manifestacji służącej integracji wewnętrznej środowiska polskiego (zastępującej mu święta narodowe) i zmanifestowania jego obecności oraz mobilności wobec węgierskich gospodarzy, w znacznie mniejszym stopniu natomiast odnosiły się do szczegółowych analiz samego faktu historycznego. Obchody miały postać uroczystych akademii, w których okolicznościowe przemówienia lub referaty łączono z częścią artystyczną (1939, 1940) lub też odnoszących się do tematu rocznicowych popularnych publikacji czasopiśmienniczych (1941), w r. 1942 i 1943 obie postacie pojawiły się równolegle. W interpretacji samego powstania (czczonego jako czyn narodowy w walce o niepodległość, ale krytykowanego pod względem organizacyjnym) w zasadzie powielano obiegowe sądy przedwojenne, przywiązując przy tym szczególną wagę do obrazu tego epizodu dziejowego zawartego na kartach dzieł literackich powszechnie znanych z lekturowego kanonu szkolnego. Części artystyczne obchodów tworzone były w miarę skromnych możliwości kadrowych i logistycznych naddunajskiej diaspory, stąd powtarzalność nazwisk występujących osób i ubóstwo repertuaru słowno-muzycznego, po części luźno lub wcale niezwiązanego z samym powstaniem. Najambitniejsze i najbardziej oryginalne przedsięwzięcie jubileuszowe – amatorskie wystawienie *Warszawianki* Stanisława Wyspiańskiego w reż. Jana Kruszewskiego (29 listopada 1943) okazało się całkowitym fiaskiem artystycznym i najdotkliwszym niepowodzeniem w całych wojennych dziejach życia kulturalnego Polaków na Węgrzech. Przy wszystkich swoich słabościach i niedostatkach, tłumaczących się przede wszystkim ogólnym stanem i sytuacją diaspory polskiej na Węgrzech, środowisko to pozostawało w czasie II wojny światowej bodajże jedynym poza okupowanym krajem, które – skrupulatnie wykorzystując stworzone przez czynniki węgierskie możliwości – regularnie, a nawet z pewną monotonią celebrowało jednakże kolejne rocznice wybuchu powstania listopadowego – od 109 w r. 1939 do 113 w r. 1943.

Bartłomiej Międzybrodzki  
Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego

## **Z Polski do Polski. Nieprawidłowości w procedurach repatriacji Polaków z Litewskiej SRR w okresie 1944-1946**

**W** związku ze zmianą przebiegu wschodniej granicy Polski (1944/45) zaistniała pilna potrzeba ewakuacji ludności polskiej, która zamieszkiwała tereny włączone w obszar Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Na mocy Układu o wzajemnym przesiedleniu obywateli podpisanego 22 września 1944 roku między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem LSRR zainicjowana została dwustronna akcja repatriacyjna<sup>1</sup>. Ewakuacji z Litwy podlegała osoba (oraz, jeśli zaistniała taka potrzeba, jej rodzina), która zgłosiła się do rejonowego oddziału Pełnomocnika Rządu RP do spraw Ewakuacji i wyraziła chęć wyjazdu do Polski. Tak przynajmniej wyglądała teoria. Ponura praktyka zweryfikowała optymizm tworzących zapisy Układu.

Podstawowym problemem była kwestia niemożności dotrzymania jakichkolwiek ustalonych terminów rejestracji chętnych do opuszczenia Litwy. Im dalej od stolicy LSRR, tym opóźnienia były większe: w samym tylko Wilnie rejestracja ruszyła z dwu i pół miesięcznym opóźnieniem; w mniejszych miastach i na wsiach ewidencja repatriantów rozpoczęła się z wielomiesięcznym poślizgiem<sup>2</sup>.

Drugim, równie palącym problemem, była kwestia decentralizacji systemu decyzyjnego. Systemy komunistyczne kojarzone są z absolutną centralizacją, od kwestii politycznych, przez gospodarcze, na społecznych kończąc. Jednakże w czasie wciąż trwającej wojny światowej i krótko po jej zakończeniu, przy

1 Dok. 1 [w:] *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944-1947*, red. St. Ciesielski, oprac. Wł. Borodziej, St. Ciesielski, J. Kochanowski, Warszawa 1999, s. 55-61; por. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), *Główny Pełnomocnik Rządu RP do spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z LSRR w Wilnie*, sygn. 1, k. 2-10. W dalszej części artykułu przy powoływaniu się na konkretne fragmenty dokumentu: *Układ*, art. 0, pkt. 0, ppkt. 0.

2 AAN, *Główny Pełnomocnik Rządu RP do spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z LSRR w Wilnie*, sygn. 29, k. 1, 10; AAN, *Generalny Pełnomocnik do spraw Repatriacji w Warszawie*, sygn. 21, k. 78.



ogromnych trudnościach z przepływem informacji (zerwane linie telefoniczne, opóźnienia w dostarczaniu poczty, nawet tej specjalnej), decyzje podejmowane przez miejscowe władze niekoniecznie były zgodne z linią takiego czy innego Komisariatu Narodowego LSRR czy litewskiego Głównego Przedstawiciela.

Pracownik Rejonowego Pełnomocnika w Dukstach, w swoim raporcie dla przełożonego w Wilnie, informował o jednostronnym przerwaniu przez Litwinów ewidencji polskich repatriantów: *Przedstawiciel litewski bez uprzedzenia zarządził przerwanie rejestracji już z dniem 6 kwietnia [1945]. Ponieważ ludność stale była informowana, iż termin rejestracji upływa z dniem 8 kwietnia [1945] powyższe zarządzenie przedstawiciela litewskiego pozbawiło bardzo znaczną część ludności bez swej winy możliwości zarejestrowania się w terminie właściwym*<sup>3</sup>. Podobne sytuacje miały miejsce również w innych miejscowościach<sup>4</sup>. Wedle informacji z Dukst, przez dwa dni, kiedy rejestracja powinna wciąż trwać (tj. 7-8 kwietnia) do biura Pełnomocnika zgłosiło się sześćdziesiąt osób<sup>5</sup>. Pamiętać należy, że do rejestracji na wyjazd zgłaszała się głównie osoba pełniąca funkcję głowy rodziny. Podaną liczbę należy zatem przemnożyć przez uśrednioną liczbę członków gospodarstwa domowego; repatriant miał prawo zabrać ze sobą krewnych. W związku z najprawdopodobniej samodzielną decyzją litewskiego Przedstawiciela Rejonowego, uniemożliwiono wyjazd do Polski sześćdziesięciu rodzinom.

## „Lenkas” w dowodzie

Zarejestrować na ewakuację mogła się każda osoba, przebywająca na terenie Litewskiej SRR, która była narodowości polskiej lub żydowskiej i w dniu 17 września 1939 roku była polskim obywatelem. Prawo repatriacji miał mieć każdy, kto udowodniłby swoją narodowość i obywatelstwo odpowiednimi dokumentami, a w wypadku ich braku, zeznaniami świadków.

Nie przewidując żadnych problemów przy ewidencji, 27 grudnia 1944 roku, Główny Pełnomocnik w Wilnie, Stanisław Ochocki, podjął brzemienne w skutkach decyzję. Na spotkaniu z gen. Zujewem, Naczelnikiem Zarządu Milicji NKWD LSRR, Ochocki przychylił się do propozycji, aby osoby repatriowane na mocy artykułu 1 Układu nie zostały objęte akcją

---

3 AAN, Główny Pełnomocnik Rządu RP do spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z LSRR w Wilnie, sygn. 11/1, k. 11.

4 A. Paczoska, *Dzieci Jafy. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944-1947*, Toruń 2002, s. 94-95; por. AAN, Główny Pełnomocnik w Wilnie, sygn. 29, k. 14-15, 19.

5 AAN, Główny Pełnomocnik w Wilnie, sygn. 11/1, k. 11.